**Szanowny Panie Ambasadorze,**

**Drodzy tłumacze,**

**Szanowni Państwo,**

Uprawianie (i tłumaczenie) literatury pięknej niewiele ma wspólnego z zawodami sportowymi, ale czasami rankingów i klasyfikacji nie da się uniknąć. Dobrze o tym wie bohater dzisiejszego wieczoru, niekorowany król polskiej fantastyki, który to w ostatnim czasie powoli awansuje na pierwsze miejsce w rankingu najczęściej wydawanych poza krajem polskich autorów. Wśród ponad siedmiuset pozycji książkowych, które ma już na swoim koncie Andrzej Sapkowski, jest aż osiem przekładów na język niderlandzki, poczynając od przetłumaczonego przez Karola Lesmana *De laatste wens* z r. 2011 poprzez *Het zwaard van het lot* w tłumaczeniu Corry van Bree (r. 2012), a kończąc na sześciu dalszych odsłonach „sagi o wiedźminie” przełożonych przez Theo Veenhofa w latach 2014-2017. O poczytności Sapkowskiego w niderlandzkim obszarze językowym świadczy również to, że na tegoroczny konkurs translatorski zorganizowany przez Ambasadę Rzeczpospolitej Polskiej w Holandii oraz Sekcję Polską przy Katedrze Studiów Rosyjskich i Słowiańskich UvA (we współpracy z Sekcją Polską Levende Talen) wpłynęło aż 15 tłumaczeń, czyli o dwa razy więcej zgłoszeń niż w ubiegłorocznej edycji konkursu. Jest to tym bardziej znaczące, że wybrane w tym roku opowiadanie Sapkowskiego jest o trzy razy dłuższe niż tekst Henryka Sienkiewicza (*Sachem*), który był przedmiotem konkursu rok temu. Jury jest zatem pełne uznania dla wszystkich uczestników, którzy zmierzyli się z tym wyzwaniem i przetłumaczyli na język niderlandzki ten jakże trudny i długi tekst, jakim jest wczesne opowiadanie Sapkowskiego pt. *Coś się kończy, coś się zaczyna*.\* Szczególnie doceniamy tych anonimowych tłumaczy, którzy podjęli się trudu tłumaczenia na język niderlandzki jako obcy, a takich było w tegorocznej edycji konkursu przynajmniej kilku.

O trudności tłumaczenia opowiadania Sapkowskiego stanowi nie tylko długość tekstu, ale także inne jego aspekty. Mamy tu, po pierwsze, do czynienia z dynamiczną fabułą nasyconą elementami cudowności i baśniowej fantastyki. Uniwersum Geralta z Rivii to świat zaludniony przez jarlów i komesów, żyrytwy, smoki i gnomy, niziołki i krasnoludy, czarodziei i czarodziejki, wiedźminów i wiedźminki, hobbitów i hobbitki, druidów, kapłanki i druidki, dopplery, elfy i syreny, strzygi i cineree, a nawet treserki krokodyli. Podobnie jak w całej „sadze o wiedźminie”, z opowiadania Sapkowskiegow wyłaniają się realia i nazwy wzięte z różnych tradycji kulturowych i ludowych, przede wszystkim słowiańskie, ale także skandynawskie, germańskie i celtyckie. Jak na przykład przetłumaczyć na język niderlandzki słowo „strzyga”, które znalazło się w polskich słownikach, ale w naszym języku jest w ogóle nieznane? Notabene nawet wśród zawodowych tłumaczy Sapkowskiego nie ma zgodności co do tłumaczenia używanej i tworzonej przez niego terminologii oraz nazw własnych. Świadczy o tym chociażby słowo „żyrytwa”, które Lesman tłumaczy jako „zwemwants”, van Bree jako „burdalak”, a Veenhof jako „ilyocoris”. Sądząc po wszechobecności wszelkiego rodzaju „wantsen” w zgłoszonych tekstach, najwięcej zwolenników wśród niezawodowych tłumaczy ma właśnie Karol Lesman. Na szczególną uwagę zasługują tu również używane przez Sapkowskiego imiona znaczące takie jak Jaskier, Myszowór i Łup-Cup. Jako jury stosunkowo dużą uwagę zwróciliśmy na tłumaczenie ostatniego z wymienionych przykładów, czyli przezwiska, które przylgnęło do dwumetrowego rozbójnika Vissinga. Inaczej niż bard Jaskier i druid Myszowór, postać ta nie występuje w żadnym innym tekście Sapkowskiego, co oznacza, że tłumacze mogli się tutaj wykazać pełną inwencją twórczą i samodzielnością, przekładając na język docelowy zarówno fonetyczne jak i leksykalno-semantyczne walory wyrazu źródłowego. Z jednej bowiem strony, rymujący się wykrzyknik „łup-cup” ma charakter wyraźnie onomatopeiczny: czytelnik prawie słyszy odgłos miarowych, mocnych uderzeń stóp wkraczającego do sali weselnej kolosa Vissinga. Z drugiej zaś strony, pierwszy człon przezwiska uwypukla główny przedmiot działalności rabunkowej gigantycznego rozbójnika. Tłumaczowi Sapkowskiego nie wystarczy zatem właściwie zrozumieć wspomniane przezwisko, niezbędna jest również zdolność uczynienia z niego dobrze brzmiącej po niderlandzku kompozycji rymujących się morfemów. Jedna trzecia tłumaczy postanowiła trzymać się polskiej wersji przezwiska, ale aż dziesięć osób zdecydowało się na swoisty eksperymen językowy. Wyliczmy zatem tych wszystkich niderlandzkich „łupów-cupów”, w przypadkowej kolejności: *Buit-Uit, Bom-Bam, Falderappes, Pak-Zak, Baco, Knotsebots, Pats-Boem, Haktsjak, Bam-Bam* i *Pak-Weg.*

Pisarstwo Sapkowskiego to nie tylko wartka akcja i dowcipnie zarysowani bohaterowie, ale także poetyckie opisy i żywe dialogi, w których nieraz pobrzmiewa subtelna ironia i humor. Styl Sapkowskiego jest zatem bardziej skomplikowany niż może się wydawać na pierwszy rzut oka. Świadczy o tym na przykład zabawna końcówka opowiadania, gdzie na scenę wkracza dwóch nieoczekiwanych gości weselnych, wymieniony już rozbójnik Vissing *vel* Łup-Cup oraz romantycznie nastawiony, marzący o mitycznym Avalonie rycerzyk Galahad. To m.in. w wypowiedziach takich barwnych postaci drugoplanowych jak Vissing i Galahad da się poczuć różnorodność stylistyczną Sapkowskiego, oscylującą między archaizującą wzniosłością a potoczną wulgarnością. Poza tym, aby sprawić swoim tłumaczom przyjemność, autor dodał do utworu także kilka rymujących się wersów, mianowicie wierszyk, który śpiewa (przy goleniu) jeden z goszczących w Rozrogu trubadurów: *Za stodołą, gdzieś na płocie, / Kogut gromko pieje. / Zaraz przyjdę, miła, do cię / Tylko się odleję.* Większość tłumaczy – za co im chwała – postanowiła przetłumaczyć tę piosenkę w sposób kreatywny, idąc na pewne ustępstwa w obszarze słownictwa, ale zachowując rym i rytm.

Plon tegorocznego konkursu dla tłumaczy był bogaty nie tylko pod względem ilościowym, ale także pod względem jakościowym. Ponieważ przeczytanie i ocena tłumaczeń musiały ostatecznie prowadzić do rankingu, członkowie jury przeprowadzali ciągle porównania: między tekstem źródłowym i tekstem docelowym, a także między poszczególnymi tłumaczeniami. W czytaniu porównawczym kierowaliśmy się trzema zasadniczymi kryteriami. Istotne w każdej pracy translatorskiej jest, po pierwsze, doskonałe zrozumienie tekstu źródłowego, na poziomie zarówno mikrostruktury jak i makrostruktury. Co ciekawe, wielu tłumaczy potknęło się o jedno z najkrótszych słówek występujących w utworze Sapkowskiego, odczytując polską partykułę „ba” jako wykrzyknik wyrażający niezadowolonie, niepewność lub zdziwienie („bah”, „tja”, „goh”, ...). Zadanie jury nie polegało oczywiście na wyliczeniu błędów w tłumaczeniu, chociaż oczywiście miały one znaczenie. Co najmniej tak samo ważne były dla nas inne aspekty umiejętności tłumaczenia, jak zdolność ożywienia tekstu docelowego i oddanie, w ten czy inny sposób, różnorodności stylistycznej tekstu polskiego w języku niderlandzkim. W ramach tego drugiego kryterium interesowała nas nie tylko kwestia tłumaczenia wyrażeń idiomatycznych, ale także warstwa składniowa oraz poziom ponadzdaniowy. Jak wiadomo, teksty polskie z reguły są krótsze niż ich niderlandzkie tłumaczenia i cechują się bardziej złożoną składnią, która nie poddaje się tak łatwo przekształceniu na język niderlandzki. Zasiadający w jury lingwista-polonista poddał tekst Sapkowskiego analizie statystyczno-syntaktycznej, dzieląc go na 784 jednolite zdania i porównując jego strukturę ze strukturą nadesłanych tekstów niderlandzkich. W większości tłumaczeń, jak się okazało, liczba zdań oscyluje między 800 a 850, przy czym warto zwrócić uwagę, że niektórzy tłumacze zdecydowali się na daleko idące ingerencje syntaktyczne, podczas gdy inni mocno trzymali się struktury pierwotnego tekstu. Co znamienne, niemały kłopot sprawiła również mowa niezależna: w polskich tekstach literackich używa się głównie kresek dialogowych, żeby przytoczyć czyjąś wypowiedź, a sądząc po większości nadesłanych tłumaczeń ta sama zasada przyjęta jest również w języku niderlandzkim. *Quod non*, oczywiście. Trzecie i ostatnie kryterium, którym kierowało się jury (po kwestii zrozumienia tekstu źródłowego oraz jakości i adekwatności tekstu docelowego), to umiejętność rozpoznawania i operowania konwencjami gatunkowymi, ze szczególnym uwzględnieniem swoistych realiów i tropów, w które obfituje wszechświat magiczno-baśniowy stworzony przez Andrzeja Sapkowskiego.

Po szczegółowym porównaniu nadesłanych tłumaczeń między sobą i z tekstem źródłowym, jury w końcu podjęło trudną decyzję o skorzystaniu z punktu regulaminu, który daje organizatorom konkursu możliwość nieprzyznania lub innego podziału nagród. Poziom w czołówce był wyrównany, ale w opinii jury żadne z tzw. „lepszych” tłumaczeń nie spełniło trzech wymienionych kryteriów naraz (co, być może, wiąże się z objętością tekstu źródłowego). Oznacza to również, że żaden z nadesłanych tekstów nie został zakwalifikowany do druku. Ale, jak się mówi, każdy minus ma swój plus. To, że w ramach obrad nie został wyłoniony zdobywca głównej nagrody (w wysokości 1000€), pozwala organizatorom obdzielić nagrodami więcej uczestników niż początkowo przewidziano. Poza tym bardzo miło nam poinformować, że dzięki staraniom Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Hadze pula wyróżnień konkursowych została zwiększona o kilka dodatkowych nagród, co prawda nie w formie pieniężnej, ale w postaci książek.

Najwyższy zatem czas na odkodowanie numerów i odsłonięcie tożsamości, anonimowych dotąd, tłumaczy. Zacznijmy od wyliczenia czworga tlumaczy, którzy nie znaleźli się w gronie zwyciężców, ale zasługują na wyróżnienie i prezent w postaci książki. Są to **7, 10, 12 i 14**. Członkowie jury docenili dobrą znajomość języka źródłowego i zrozumienie tekstu źródłowego, o których świadczy tłumaczenie **numer 14**, ale jakość niderlandzkiego tekstu nieco ucierpiała na strategii translatorskiej skoncentrowanej na tekście źródłowym. Tłumacz/ka **numer 7** z kolei wykazuje sporą śmiałość i inwencję w tłumaczeniu wyrazów o charakterze ekspresywnym i dialogów, ale nieraz traci z oczu niuanse i dokładność. Niemało ciekawych rozwiązań językowych napotykamy również w tłumaczeniu **numer 10**,aczkolwiek trzeba od razu dodać, że niezbyt starannie przygotowany tekst docelowy utrudnia lekturę. Mniej więcej na tym samym poziomie znajduje się również **numer 12**, który zasługuje na szczególną wzmiankę ze względu na bardzo udane tłumaczenie przezwiska rozbójnika Vissinga („Haktsjak”).

Do grona zwyciężców w tym roku dołączyło pięcioro tłumaczy. Ex aequo na trzecim miejscu znalazły się trzy zgłoszone teksty, mianowicie **3, 4 i 9**. Tłumaczenie **nr 3** zawiera całkiem sporo udanych rozwiązań idiomatycznych i w miarę dobrze się sprawdza na poziomie mikrotekstowym, ale jest mniej efektywne i przekonujące na poziomie makrotekstowym. Tłumacz/ka **numer 4** z kolei podchodzi do pracy translatorskiej tak, jak do aktu rozbierania się podchodzi Yennefer, czyli „z rozmachem”. Rozmaite transpozycje, jakich dokonuje numer 4, zwłaszcza na poziomie ponadzdaniowym, świadczą o dużej śmiałości i kreatywności językowej. Poza tym on lub ona ma oko (i ucho) do wychwytywania różnych stylów w utworze Sapkowskiego. Tak na przykład w końcówce opowiadania trafnie oddaje stylizowany na archaiczną mowę język rycerza Galahada. Jednocześnie trudno nie zauważyć, że tekst niderlandzki w wielu miejscach odchodzi zbyt daleko od tekstu źródłowego. Trzeci i ostatni tekst na trzecim miejscju to tłumaczenie **numer 9**.W wielu miejscach wykazuje ono niepodważalną wartość literacką. To właśnie temu tłumaczowi udało się stworzyć piękną wersję opisu fruwającej koszuli nocnej Yennefer, zawartego w początkowej scenie opowiadania: „Haar nachthemd kwam vanachter het hoofdeinde omhoog, liet het kant fladderen als een berouwvolle geest en vloog linea recta in de uitgestrekte hand.” Jako całość tekst ten jest niestety mniej rzetelny w odniesieniu do realiów i nazw własnych.

Srebro, czyli najwyższa w tym roku nagroda, trafia w ręce **numeru 2 i numeru 15**. Są to tłumaczenia, które świadczą o dobrym zrozumieniu utworu źródłowego i o stylistycznej zręczności w języku niderlandzkim. Poza tym teksty te zawierają sporo ładnych rozwiązań idiomatycznych. **Numer 15** mieści w sobie rytmicznie najbardziej udane tłumaczenie wymienionego już wierszyka śpiewanego przez golącego się trubadura: *In de wei, daar kraait de haan. / Een nieuwe dag breekt weldra aan. / Ik zie mijn liefste naar mij kijken, / Maar o, wat moet ik vreeslijk zeiken*. Tłumaczenie **nr 2** czyta się przyjemnie i płynnie, szczególnie na początku opowiadania. Poza tym on lub ona ma niezłe ucho do tworzenia naturalnie brzmiących wypowiedzi i dialogów. Niech tu wystarczy jeden znamienny przykład. W dialogu, który następuje tuż po zacytowanej piosence, bard Jaskier zwraca się do wiedźmina Geralta z następującym pytaniem: „Jak się masz, żonkosiu?”. Jako jedyny z tłumaczy numer 2 śmiało zrezygnował z używanej w tekście źródłowym drugiej osoby liczby pojedynczej, na rzecz dużo bardziej „naturalnej” formy trzecioosobowej: „Hoe gaat het met ons bruidegompje?”

Na zakończenie ogłoszenia wyników tegorocznego konkursu, pozostaje nam tylko przytoczyć pamiętne słowa Geralta z Rivii o tym, że „coś się kończy”. Po kilku miesiącach bowiem kończy się wasza i nasza fantastyczna przygoda z twórczością Andrzeja Sapkowskiego. Jury serdecznie gratuluje wszystkim zwyciężcom i wyróżnionym, ale także sześciu pozostałym tłumaczom. Mamy nadzieję, że tłumaczenie Andrzeja Sapkowskiego było inspirującym doświadczeniem, a przede wszystkim, że dało wam to także twórczą przyjemność.

 Haga, 1 grudnia 2020 r.

René Genis, Charlotte Pothuizen, Eric Metz, Kris Van Heuckelom (przewodniczący)

\* W skład jury wchodziły następujące osoby: René Genis, lingwista i leksykograf pracujący na Uniwersytecie Amsterdamskim, Charlotte Pothuizen, polonistka i tłumaczka literacka z języka polskiego, Eric Metz, slawista i translatolog pracujący na Uniwersytecie Amsterdamskim, i Kris Van Heuckelom, literaturoznawca i kulturoznawca pracujący na Uniwersytecie w Lowanium.